Rok I. 1907.

№ 17. Czwartek, 25 Kwietnia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

III.

Przyczyną życia na ziemi może być tylko Istota Najmędrsza i Najdoskonalsza — Bóg.

(C. d.)

Mądrość Najwyższa cokolwiek inaczej ukształtowała wątłe ciała owadów. Ubrała je w rogowe pancerze i do nich od środka przytwierdziła ściągacze. W wyższych tworach, silniejszych przeważył znowu wzgląd na główny cel udoskonalenia czucia, któremuby taki pancerz mocno zawadzał, dla tego części twarde tych stworzeń t. j. kości kryją się w środku, a czułe mięśnie uczepione są nazewnątrz. Wszakże i tu kości służą za ochronę dla części najdelikatniejszych, i to w miarę ich ważności: mózg i mlecz pacierzowy zamknięte są zupełnie w mocnych szkatułach kostnych, narządy zmysłów ukryte są, ile możności, w jamach kostnych, serce i płuca przynajmniej kratą z żeber otoczone.

Lokomocya znów celowo wymaga u zwierząt osobnych przyrządów do karmienia się, jakich rośliny nie potrzebują. Roślina czerpie wciąż soki korzonkiem; od tego ciągłość jej wegetacyi zawisła; gdy więc chcemy roślinkę przenosić z miejsca na miejsce, cóż robimy?— umieszczamy ją wraz z ziemią, z której żyje, w przenośnej doniczce. Otóż taką doniczką przenośną są u zwierzęcia jelita, zawierające papkę pożywną, t. zw. „mlecz kiszkowy," w której zanurzają się i którą wsysają „chłonice," niby korzonki wewnętrzne zwierzęcego organizmu. Ale, że pokarm zwierzętom właściwy brać się musi, jakeśmy widzieli, ze świata organicznego, a więc po wielkiej części w sta-

nie stałym i częstokroć twardym, potrzeba zwierzętom całego szeregu przyrządów do chwytania tego pokarmu i doprowadzania go, mechanicznymi lub chemicznymi środkami aż do tego stanu płynnego, w jakim przez chłonice wessany i przywłaszczony być może. Do tego systemu należą najprzód usta, które zapomocą zębów i języka zgrubsza pokarm mielą; dalej żołądek, który go do reszty mechanicznie rozrabia; tudzież różne gruczoły wyrabiające ślinę, sok gastryczny, żółć i inne płyny, które chemicznie tę papkę przyprawiają. Wtedy dopiero zaczyna się absorbcya, do roślinnej podobna.

Lecz i ta absorbcya wymaga dla zwierząt osobnej ekonomii: u roślin wystarcza powolne sączenie się soków, zapomocą endosmozy i włoskowatości: u istot zaś ruchliwych i zużywających wciąż ruchem i czuciem swą energię żywotną, trzeba te straty ciągle nagradzać nieustannem a prędkiem nadsyłaniem życiodajnego soku aż do kończyn organizmu. Na to zwierzęta mają system żył i tętnic, po całem ciele rozgałęziony, a w piersiach serce, formalną pompkę tłoczącą, o podwójnem działaniu i o czterech klapach, która chyżym a silnym ruchem pędzi krew po wszystkich zakrętach tej cudownej kanalizacyi, niosąc wszędzie świeży zasób życia i siły. I tu znowu, prócz celowości całego systemu, ileż to cudnych pomysłów w szczegółach, np. te zastawki umieszczone w żyłach, jak wentyle w pompie, by w przypadku cofnięcia się krwi, zamknąć doraźnie żyły, albo te włoski w tętnicach automatycznie falujące, jak zboże pod wiatru powiewem, by obiegowi krwi dopomagać, albo też w samej krwi te gałki czerwone, z jądrami, co jak gąbki chwytają tlen w płucach, i obwożą go po całem ciele, albo i ta ciecz krwista, posiadająca dziwną własność krzepnięcia zaraz po wyjściu z żyły (nawet bez zetknięcia z powietrzem); przez co w przypadku zranienia zasklepia się otwór tymczasowym bandażem, pod którym siła lecznicza natury śpiesznie odbuduje przerwaną tkankę.

Dalej, przyswajanie sobie pokarmów pociąga za sobą wymianę gazów z atmosferą, czyli o d d y c h a n i e. U roślin ta wymiana dzieje się na powierzchni, i na to są liście, pomnażające tę powierzchnię niesłychanie. Zwierzę przeciwnie, jako ruchliwe, musi być w sobie skupione; jako czułe, musi się często włosem, pierzem, łuskami pokrywać; a jednak, z powodu aktywniejszego życia, musi nierównie więcej oddychać. Trzeba mu więc wewnętrznego przyrządu, któryby w małem miejscu przedstawiał od wnętrza jak największą powierzchnię dla zetknięcia powietrza z krwią; trzeba mu nadto drugiej pompy, albo raczej miecha, któryby wciąż nowe powietrze w ten przyrząd wciągał, a zużyte wypędzał. Taką maszyną są płuca, rozgałęziające się w tysiące misternych pęcherzyków, oplecione siatką żyłek i przytwierdzone do klatki piersiowej, która niemi na sposób miecha porusza.

W końcu, dla połączenia tych pięciu systemów pod centralną władzą ś w i a d o m o ś c i, trzeba szóstego systemu: stacyj i drutów telegraficznych, coby ze wszech stron przynosiły wiadomości i zanosiły rozkazy. Takim jest system nerwowy, w którego centrach mieszka tajemnicą osłonięta świadomość. Z centrów zaś rozchodzą się milionowe niteczki: jedne przynoszą wrażenia, drugie niosą ruch, jedne podlegają woli, drugie są od niej niezależne, w miarę jak tego wymaga dobrze zrozumiany interes organizmu.

Nie będziemy tu mówili o funkcyach życiowych zwierząt odnośnie do zachowania gatunku, obejmujących środki rodzenia, karmienia, ochrony i wychowania podobnego sobie potomstwa i t.p. Czynności te mogłyby służyć jako przedmiot licznych dowodów Mądrości Stwórcy, lecz zwrócimy uwagę na bogatszą jeszcze w tym względzie stronę życia zwierzęcego, wewnętrzną, psychiczną.

W wyższych rodzajach zwierząt, gdzie świadomość wybitniej się zaznacza, niełatwo możemy odróżnić, co zwierzę robi własną zmyślnością, a czego Mądrość

Najwyższa z góry go nauczyła. Lecz na najniższych szczeblach życia, u owadów, gdzie samodzielność jednostki, jak zręczne doświadczenia entomologów wykazały, prawie żadnej nie gra roli, tam w instynktach najbardziej objawia się Mądrość Stwórcy.

Któż nie wie o państewku pszczół, o ich wzorowej karności, o mądrym podziale pracy, o zdumiewającej technice ich budownictwa?

Mniej są znane, a jednak nie mniej zdumiewające są instynkta innych błonkówek (hymenoptera), zwłaszcza tych gatunków, co same karmiąc się miodem, polują przytem dla wykarmienia swoich poczwarek, na żywą zwierzynę. Owad ten ma do rozwiązania następujące zadanie: zaopatrzyć komórkę zbudowaną dla jajeczka, w żywność mięsną, umorzoną, bo inaczej jej ruchy w komórce groziłyby zgnieceniem delikatnemu jajeczku, a przytem zachowującą się w zupełnej świeżości przez kilka dni, bo tyle czasu trzeba, żeby poczwarka wykluła się i wykształciła. Uczeni fizyologowie nasuszyliby sobie dobrze głowy, zanimby te sprzeczne warunki pogodzić zdołali. Próbowaliby zapewne najprzód płynu antyseptycznego, o jakim Dufour myślał, a dopiero przekonawszy się o bezskuteczności takiego środka, wpadliby może na pomysł sztucznego sparaliżowania żywych owadów, na pokarm poczwarki przeznaczonych, w taki sposób, żeby ruchliwość straciły, a zachowały wegetacyjną żywotność. Pomysł wyborny! ale jak go uskutecznić? ażeby takie sparaliżowanie sprawić, trzeba porazić centra nerwowe do ruchu służące; ale takich centrów—do pewnego stopnia od siebie niezależnych—jest zawsze u owadu kilka; a przytem silny pancerz pokrywa najczęściej jego ciało. Trzeba tedy zbadać, gdzie są te centra nerwowe, gdzie spojenia pancerza, przez które najłatwiej je ostrzem dosięgnąć; a trzeba jeszcze takie owady na połów wybierać, u których centra nerwów ruchowych są najwięcej skupione, bo u takich tylko można jednym sztychem zupełny paraliż sprawić; w razie zaś przedłużenia walki, życie samego napastnika byłoby zagrożonem.

Otóż, o cudo! owad rozwiązał odrazu ten arcytrudny problem: aby opatrzyć swą poczwarkę w świeże mięsne zapasy, używa on systemu paraliżowania ułowionej zwierzyny, zna miejsca jej centrów ruchowych i trafia w nie niechybnem pchnięciem żądła.

Osmyk, który poluje na pancerne chrząszcze, wybiera z pomiędzy mnóstwa rodzajów wyłącznie Bogatki i Ryjkowce (Buprestis, Curculio), mające wszystkie trzy centra prawie w jednym punkcie; a złowiwszy takiego chrząszcza, w mgnieniu oka godzi żądłem w jedyne spojenie pancerza, przez które do tych centrów dosięgnąć może: t. j. pod brzuchem, między pierwszą a drugą parą nóżek, przez co doraźne i zupełne sprawia odrętwienie.

Znowu Nęk (Sphex), który poluje na świerszcze, mniej uzbrojone pancerzem, ale mające trzy centra nerwowe znacznie od siebie odległe, innej używa taktyki. Rzucając się na świerszcza, przewraca go na grzbiet, i przytrzymując go łapkami, ostrożnie trzy razy kłuje go zatrutem żądłem, najprzód w szyję, potem między dwoma pierwszymi pierścieniami toraksu, nareszcie w brzuch, i tak dopiero zupełnie go ubezwładnia. Inne błonkówki, gromadzące w swych norkach rozmaite owady z systemem nerwowym jeszcze mniej ześrodkowanym, zadają odpowiednią ilość pchnięć żądłowych; pewną gąsieniczkę kłuje jej wróg dziewięć razy, w każdy pierścień osobno.

Mądrość Stwórcy i wyższa myśl w życiu zwierząt odbija się także w różności i mnóstwie ich gatunków.

Podobnie, jak znaczna część roślinności potrzebuje gleby obfitej w próchnicę, to jest w szczątki organiczne innych roślin, jakto miało miejsce w pierwszych okresach życia organicznego na ziemi, kiedy najmniej wymagające mchy, wątrobowce, porosty stały się podścieliskiem dla wyższych gatunków, dla roślin mogą-

cych znosić upały i wiatry, jak paprocie, skrzypy, a te znowu dla innych jeszcze doskonalszych; tak w królestwie zwierząt Mądrość Najwyższa w ten sposób urządziła stosunek gatunków, że niższe gatunki służą za pokarm wyższym, a te jeszcze doskonalszym. Rzecz charakterystyczna, że jednogatunkowe zwierzęta nie mogą nawzajem służyć sobie za pokarm lecz tylko różnorodne.

Jakże bardzo pożyteczne jest to rozrządzenie Stwórcy. Bo jakkolwiek wszystkie gatunki zwierząt są pożyteczne, jednak zbytnie ich rozmnożenie byłoby dla innych gatunków szkodliwe.

Anglicy obliczywszy, ile im zboża wróble zjadają, postanowili je tępić do szczętu. Lecz wnet rozmnożyło się robactwo polne do tego stopnia, że zniszczeniem groziło gospodarstwu; więc za pieniądze sprowadzali wróble do kraju. Do niedawna tępiono krety w ogrodach; dziś lepiej rzecz zbadawszy — ogrodnicy sprowadzają je umyślnie. Przeciwko filokserze, która niszczyła winnice Francyi i Włoch, próbowano różnych środków fizycznych i chemicznych, ale napróżno. Znakomity Pasteur najrozumniej zauważył, że filoksera przeniesiona przez niebaczność do Europy nie znajduje tu swego naturalnego wroga i dlatego nie można dać jej rady.

Trzeba tylko odnaleść tego wroga w kraju, skąd była przywieziona, a który ją tam trzymał w ryzie, i kwestya doskonale będzie załatwiona. Podobnie królik — zawieziony do Australii, gdzie nie znajduje zwierząt, któreby go ograniczały i pożytecznym czyniły jak u nas — tam stał się groźną dla kraju plagą. Obwiniamy kota o okrucieństwo, kiedy wyjada wróble, ale kot przez to broni od zagłady owada baryłkarza (mikrogaster) prześladowanego przez wróbla; a że znowu baryłkarz trzyma w ryzie pierydy, które jedzą kapustę, — więc kot, dusząc wróbla, służy kapuście i zgon każdego kota, mówi dowcipnie Coutance, [1]) okrywa żałobą kapuściany ród. Z taką to mądrością powiązane są gatunki łańcuchem wzajemnych usług.

[1]) La lutte pour l'existence.

Ten fakt, że jedne gatunki żyją kosztem życia drugich, bynajmniej nie sprzeciwia się Mądrości lub Miłości Bożej; owszem okoliczność ta doskonale odpowiada tym właśnie przymiotom Stwórcy.

Każdy organizm umrzeć musi: albo śmiercią gwałtowną, albo z choroby lub starości. Ten ostatni rodzaj śmierci tylko u ludzi przy troskliwej opiece rodziny i wygodach jakiej takiej cywilizacyi może być znośnym. Dla zwierzęcia zamieranie ze starości musi być męką. Śmierć więc gwałtowna jest dla nich dobrodziejstwem, i dlatego taki koniec u zwierząt można nazwać normalnym — naturalnym. Przytem zwierzęta, mając system nerwowy mniej wydoskonalony, niż człowiek,—nawet fizycznie mniej czują śmierć. Co zaś najważniejsza — nie czują jej moralnie, nie wiedząc o niej. Bóg dając im cieszyć się życiem, tai przed nimi nieuchronną przyszłość. [1]) „Jedna tylko istota, mówi doskonale Coutance, wie o czekającej ją śmierci, — ale też ona jedna ma w duszy zapewnienie drugiego życia:“

Z tych kilku rysów zaczerpniętych z dziedziny życia organicznego na ziemi widzimy jasno to, co już dawno starożytni poganie i ich filozofowie spostrzegali, a mianowicie, że „Νοῦς πάντα διεκόσμησε“ [2]) „Umysł wszystko urządził,“ Umysł Najmędrszy, Najdoskonalszy, — Bóg Ojciec przez Słowo swej Mądrości Przedwiecznej.

Stosownie do założenia przejdziemy teraz do trzeciego dowodu istnienia Pana Boga, który dostarcza nam świat duchowy.

(D. c. n.)

[1]) Są tacy myśliciele i teologowie, którzy sądzą, że i zwierzęta będą miały udział w przyszłem zmartwychwstaniu ciał.

[2]) Anaksagoras.

Pismo Święte.

KSIĘGA RODZAJU (D. c.)

Uwagi do Rozdziału IX.

1. Po potopie Pan Bóg kazał ludziom używać pokarmów mięsnych narówni z roślinnymi, które dotąd były wyłącznem dla nich pożywieniem. Lecz zabronił Bóg Noemu i jego potomstwu pożywać mięsa ze krwią.

Zakaz ten ma znaczenie głębsze i bez wątpienia duchowe. Krew wytoczoną z ofiary wylewano na ziemię u podnóża ołtarza, jak to później osobnym przepisem było nakazane; [1]) a to dlatego, że krew ofiar była figurą Krwi przyszłego Odkupiciela, w której miała być obmyta ziemia splamiona grzechami.

2. Przymierze, które Bóg zawarł na wieczne czasy z Noem, jego potomstwem i wszelkiem stworzeniem, że więcej nie będzie karał ziemi potopem, oprócz literalnego—ma znaczenie figuryczne i odnosi się również do czasów Tego, którego figurą był Noe, t. j. do czasów Mesyasza.

Ponieważ wszelkie przymierze domaga się należytych gwarancyi, zapewniających mu trwałość, przeto i w tej umowie podany jest „znak przymierza:“ „Łuk mój położę na obłokach, mówi Pan Bóg, i będzie znakiem przymierza między mną a ziemią.“ — Łuk, o którym Bóg mówi w tem miejscu, jakkolwiek oznacza tęczę, — jednakże to zwyczajne zjawisko przyrody musi mieć głębsze znaczenie, musi być figurą czyli zapowiedzią przyszłego wielkiego cudu, który połączy niebo z ziemią i da człowiekowi moc do zawarcia trwałego przymierza z Bogiem. W rzeczy samej cud ten się stał, Sam Bóg przez Wcielenie stał się „pierworodnym wszelkiego stworzenia,“ i uczynił je zdolnem do zawarcia wiecznego przymierza z Bogiem.

Nadto cud ten sprawił, że stworzenie mogło dać Bogu dostateczną cenę i zapewnienie trwałości tego przymierza, mianowicie: Krew Boga Człowieka, która sama jedna ma wartość nieskończoną i zdolna jest zadosyćuczynić warunkom przymierza w tym stopniu, żeby zbrodnie całego świata nie mogły zniweczyć tej Boskiej umowy. „A gdy okryję obłokami niebo, ukaże się łuk mój na obłokach,“ t. j.—ilekolwiek razy będę chciał ukarać ludzi za występki, — Syn mój będzie się wstawiał za nimi; wtedy „wspomnę na przymierze moje z wami i z wszelką duszą żywiącą,“ t. j. wspomnę na Ofiarę Syna, powstrzymam gniew mój i okażę światu Miłosierdzie.

Po trzykroć Bóg powtarza słowa przymierza dla nadania im szczególniejszej mocy i pewności.

„Byli tedy synowie Noego, którzy wyszli z korabia: Sem, Cham, i Jafet; a Cham ten jest ojciec Chanaan. Ci trzej są synowie Noego i od tych rozsiał się wszystek rodzaj ludzki po wszystkiej ziemi,“ powiada Pismo Święte. Ze słów powyższych pokazuje się, że cały rodzaj ludzki, który obecnie jest na ziemi, pochodzi od trzech synów Noego: Sema, Chama i Jafeta.

Nowoczesne badania uczonych etnografów i ligwistów sprzyjają w tej kwe-

[1]) III. Mojż. XVII, 11.

styi bezwzględnemu rozumieniu słów Pisma Świętego. [1])

4. Na szczególną uwagę zasługuje zrozumienie proroczych słów Noego, w których ten święty patryarcha przepowiedział stosunek potomstwa synów swoich do przyszłego Dzieła Odkupienia.

Już, jak nadmieniliśmy, same imiona osób w Pismie Świętem wzmiankowanych, mają znaczenie figuryczne. Tembardziej więc imiona tych, którzy przeznaczeni byli na ojców całego rodzaju ludzkiego, muszą zawierać w sobie treść boskiego ich powołania

Pierwszy z synów—zapewne pierworodny—otrzymał imię שם — Sem, co znaczy: imię, pamięć, sława, pomnik.

Drugiemu nadano imię חם — Cham, co oznacza: gorący, gwałtowny.

Trzeciego nazwano יפת [2]) — Japhet, co znaczy: „ten który rozprzestrzenił się szeroko po ziemi.“

Noe—natchniony Duchem Świętym—sam wytłómaczył prorocze znaczenie imion synów swoich.

Szczegóły te tak nam podaje Pismo św: „A ocuciwszy się Noe z wina, gdy dowiedział się, co mu uczynił syn jego młodszy (Cham), — rzekł: przeklęty Chanaan (syn Chama), niewolnik niewolników będzie braci swojej. I rzekł: błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namieciech Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“ [3]) Słowa te mają znaczenie prorocze i obejmują całe potomstwo Noego — czyli ludzkość całą i udział jej w stosunku do Dzieła Odkupienia. Dlatego wypełniły się tylko w części w czasach przed - Chrystusowych, — wypełniają się dalej w historyi chrześcijaństwa i dokonają się w zupełności w czasach ostatecznych,—czasach królestwa Bożego na ziemi, kiedy „Wola Boża tak będze pełniona na ziemi, jak ją spełniają w niebie.“

Jak widać z tekstu Pisma Świętego, Noe dowiedziawszy się o nagannym postępku Chama, zwraca się z przepowiednią najprzód do jego potomstwa i mówi z natchnienia Bożego, że Chanaan, czyli potomkowie Chama są „przeklęci“ i będą „niewolnikami“ braci swoich.

Wyraz hebrajski ארר, który przełożono na polski „przeklęty,“ znaczy „sprofanowany,“ — to jest taki, który utracił poświęcenie, przeznaczenie, szczególne łaski; bynajmniej niema tu mowy o przekleństwie w znaczeniu zwykłem lub o potępieniu. A więc słowa te: „przeklęty Chanaan,“ — są proroctwem, że Chananejczycy—względnie do Semitów i Jafetydów—będą mieli niższe posłannictwo w dziejach ludów, pochodzących od Noego, w Dziele Odkupienia i będą niżsi od nich pod względem moralnym.

Trzej synowie Noego, ocaleni od potopu ze względu na świątobliwość ojca, byli poświęceni czyli wybrani przez Boga na ojców nowego rozdzaju ludzkiego, z którym Bóg w osobie Noego—figury Zbawiciela—zawarł święte i wieczne przymierze. Te ludy nowego rodzaju, które miały wyjść z trzech synów Noego, w wyrokach Bożych otrzymały wyższe i doskonalsze przeznaczenie; one miały oglądać Zbawiciela, a nawet stać się Jego rodzajem,—one z Nim zjednoczone miały powrócić do Boga — przeznaczenia swego.

Bóg, którego Mądrość przenika i obejmuje wszystko, więc zna przymioty i wewnętrzną wartość człowieka, — postanowił sprawiedliwie podzielić nowy rodzaj ludzki na trzy kategorye — jedne co do natury, a różne co do własności i przymiotów, żeby pomagały sobie nawzajem w sprawie urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi, odzyskania utraconego raju. Zanim to królestwo Boże zstąpi na ziemię, potrzeba przygotować grunt dla niego odpowiedni. A więc począwszy od synów Noego potrzeba było tę pracę roz-

---

[1]) Vigouroux Die Bibel und Neue Entdeck. I. 244 i n.

[2]) Od פתה (fut. apoc. יפת) Hiph. rozszerzył, dał wiele miejsca na mieszkanie.

[3]) 24—27.

począć; wytworzyć pewną cywilizacyę, zorganizować ludy, nadać im kierunek życiowy, odpowiadający charakterowi poszczególnych ludów. Cywilizacya — czyli udoskonalenie w pewnym stopniu przyrodzonych przymiotów człowieka, pojedynczych narodów i ludzkości — to jakby materyał gotowy do budowania raju dla ducha ludzkiego. Materyał ten potrzeba najpierw przygotować, zanim można przystąpić do zbudowania zeń pożądanej świątyni ludzkości.

Sprawa przygotowania materyału, czyli zorganizowania ludów, budowania miast i państw — jest sprawą czysto ziemską, doczesną i wymaga wielkiego nakładu pracy; lecz jest ona dopiero wstępem do pracy prawdziwie duchowej — Bożej. Dlatego może nazywać się tylko pracą pomocniczą — posługowaniem ziemskiem.

Do takiego „posługowania,“ czyli „niewolnictwa“ ludom „błogosławionym“— Pan Bóg przeznaczył potomstwo Chama.

Czyn Chama nie był sam w sobie występkiem ciężkim, wszakże znamionował naturę zmysłową i ziemską, — taką właśnie, która więcej podatna jest do wykonania ziemskich celów. A ponieważ natura ojca zwykle udziela się potomstwu, więc Pan Bóg — chcąc ludzkość całą doprowadzić do pożądanego celu—z pomiędzy trzech synów Noego wybrał Chama, (imię חם — Cham oznacza gorący, gwałtowny) do służenia braciom w sprawach cywilizacyjnych i pomagania im w kształtowaniu się na narody zdolne przyjąć Odkupiciela i rozpowszechnić Jego królestwo.

Nie należy również mniemać, że „przekleństwo“ pozbawiło potomków Chama możności — nawet łatwości zbawienia. Grzech jego i przekleństwo ojcowskie nie miały tej siły, jaką miał grzech pierworodny i jego skutki. Przekleństwo Chama było tylko wyrażeniem niższego posłannictwa Chamitów.

Pierworodnemu Semowi natchniony ojciec oznajmia szczególniejszą łaskę Bożą. ‚Błogosławiony Pan Bóg Semów, powiada, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. ברוך יהוה אלהי שם ויהי כנען עבד למו: „Baruk Jehowah Elohe Sem vihi Chanaan ebed lamo.“ Dosłownie: „Niech będzie uwielbiony Pan Bóg Semów, a Chanaan będzie niewolnikiem jego.“ Sama nazwa שם Sem, co znaczy — „imię, pamięć, sława, pomnik,“ — zapowiadała, że potomstwo Sema uzyska imię najsławniejsze, najczcigodniejsze, — bo imię Samego Mesyasza, które jest imieniem ponad wszelkie imię; że będzie narodem sławnym, którego pamięć nie zginie, lecz będzie pomnikiem spraw Bożych dla wszystkich narodów. Natchniony Noe jeszcze dokładniej wyjaśnia posłannictwo Semitów i zapowiada, że Bóg prawdziwy będzie ich częścią i udziałem; owszem **ten Sam Bóg, którego czci Sem i którego wyznawać będzie jego potomstwo, będzie poznany i uwielbiony przez wszystkie narody.** Proroctwo to w przeważnej części już się spełniło.

Bóg Semów wielbiony jest przez chrześcijan. Z Sema wyszedł Odkupiciel świata, który dał poznać „Boga Jakóbowego“ pogańskim narodom, a przy końcu świata da poznać potomstwu Sema, że On sam jest Bogiem Izraela. Wtedy wypełni się całkowicie proroctwo Noego, że Bóg Semów — Jezus Chrystus będzie uwielbiony przez wszystkie narody.

„Niech rozszerzy Bóg Japheta i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“

Tekst hebrajski tak ma: יפת אלהים ליפת וישכן באהלי־שם ויהי כנען עבד למו: „Japhte Elohim le Japhet veiscon, beohale Sem vibi Chanaan ebed lamo,“ dosłowne znaczenie tego tekstu jest takie: „Niech rozprzestrzeni Bóg Jafeta i niech zamieszka w namiotach Semowych, Chanaan będzie niewolnikiem jego.“

Proroctwo to ma przedewszystkiem duchowe znaczenie. Nie jest tu mowa jedynie o rozmnożeniu potomków Jafetowych według ciała lub o zamieszkaniu ich

w domach należących do potomków Sema. Jak wiadomo, wszelkie proroctwo zmierza do sprawy Odkupienia przez Mesyasza i ma przedewszystkiem duchowe znaczenie.

Proroctwo dotyczące Jafeta i jego potomstwa zawiera trzy obietnice: 1) rozprzestrzenienie, 2) zamieszkanie w namiotach Semowych i 3) zapowiedź, że Chamici będą Jafetydom służyli podobnie jak Semitom.

„Rozprzestrzenienie“ oznacza wzmożenie się duchowe potomków Jafeta,— czyli, że Jafetydzi poznają prawdy Boże, duchowe, wzmocnią się w wierze prawdziwej i rozpowszechnią ją po całym świecie.

„Zamieszkanie w namiotach Semowych“ zapowiada, że Pan Bóg nie objawi Jafetydom bezpośrednio nauki o Bogu, lecz każe ją wziąć w całości od potomków Sema — jakby zamieszkać w ich domu duchowym. Przepowiednia ta w zupełności spełniła się. Narody chrześcijańskie (potomkowie Jafeta) wzięły księgi Pisma Świętego od Semitów i Samego Messyasza — Jezusa Chrystusa od nich otrzymały.

Proroctwo, dotyczące potomków Chama, również należy rozumieć duchownie, t. j. nie tylko o potomkach Chama wedle ciała, ale bardziej jeszcze wedle ducha. Potomkami Chama wedle ducha są ci którzy niżej stoją pod względem moralnym od prawdziwych synów Bożych i są niewolnikami namiętności swoich.



Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

III.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

c) Boski nasz Zbawiciel powiedział niegdyś o Sobie: „Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło.“ [1]) Jego życie ziemskie całe — oprócz Chwały Ojca — zmierzało do tego, by szukać „owiec zginionych“ [2]) — czyli dusz grzesznych, a „znalezione — kłaść na ramiona swoje“ [3]) i nieść je z radością na drogę prawdy i cnoty. Wiemy, z jaką miłością umiał On przebaczać grzechy, — wiemy, jak miłował grzeszników nawróconych. Wyrazem miłości dla grzeszników, która trawiła Jego Serce, są te cuda nadzwyczajne: Magdalena — jawnogrzesznica przemieniona w serafina miłości Bożej i zaszczycona szczególną łaskawością Mistrza i — Piotr, który zaparł się Jego, postawiony na czele Kościoła, piastujący w swych rękach losy Dzieła Odkupienia. Całe życie Pana Jezusa — tego Boskiego Miłośnika ludzi — pełne jest podobnych cudów; On zawsze szukał tych, których miłuje, a którzy przez grzech zginęli dla Jego Serca; zawsze podnosił ich z upadku, dodawał im odwagi do powstania, zapewniając, że większa

[1]) Mat. XVIII, 11.
[2]) Mat. XVIII, 12.
[3]) Łuk. XV, 5.

„będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“ [1]) On nie ustał w tem szukaniu grzeszników, aż za nich i dla nich zawisł na Krzyżu; — a kiedy za chwilę miał „oddać ducha w ręce Ojca Niebieskiego“ [2]) — jeszcze wołał: „Pragnę,“ [3]) wyrażając tę żądzę nieogarnioną, która strawiła Jego Serce i wydała Go na całopalną Ofiarę. Była to żądza dusz, ich nawrócenia, żądza ich zbawienia.

Ta żądza Serca Jezusowego jest wieczna jak On Sam, — trwa zawsze i nie przestaje Miłością ogarniać wszystkich i wołać do wszystkich. Jest to on „wielki głos nad wodami“ [4]) narodów, który niesie zbawienie aż na kraje świata. Głos ten wychodzi z Przenajświętszej Eucharystyi, gdzie Pan Jezus nie przestaje być Ofiarą, — gdzie Serce Jego pożera ta sama żądza dusz, żądza ich nawrócenia i zbawienia, a ukoić jej nic nie może, jedno my sami. Jak tego dokonać, uczy nas Sama Mądrość Przedwieczna — Jednorodzony Syn Boży.

Przed ustanowieniem Tajemnicy Miłości Syn Boży miał przed sobą niewinnego Jana, usprawiedliwionych dziesięciu i grzesznika Judasza. Wiemy, że wszystkich pragnął najdoskonalej usposobić i przygotować do uczestniczenia w Tajemnicy Miłości. Dlatego umywał im nogi, chcąc aktem głębokiego poniżenia i najtkliwszej miłości zaznaczyć, że nie tylko pokora, — lecz oczyszczenie z wszelkiej niedoskonałości potrzebne jest dla nich, aby stali się godnymi wziąć udział w pierwszej Mszy Świętej. Gdy zaś Piotr św., widząc u nóg swoich Boga, w poczuciu własnej nędzy wzbraniał się i rozrzewniony zawołał: „Panie, Ty mi nogi umywasz? Nie będziesz mi nóg umywał na wieki!“ [5]) Pan Jezus, potwierdzając

[1]) Łuk. XV, 7.
[2]) Łuk. XXIII, 46.
[3]) Jan XIX, 28.
[4]) Ps. XXVIII, 3.
[5]) Jan XIII, 6.

słowami to, czego uczył zewnętrznym obrzędem, rzekł: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną,“ [1]) — jeśli przez łaskę moją nie oczyścisz serca i duszy, nie możesz być uczestnikiem Tajemnicy Eucharystycznéj, a w przyszłości — mojego Królestwa. Gorący miłośnik Pana Jezusa — na samą myśl, że mógłby utracić Go, oświadcza się z gotowością na wszystko, aby „mieć z Nim część swoją,“ — woła więc: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę!“ [2]) „Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył; ale czysty jest wszystek,“ [3]) to znaczy: kto jest w łasce u Boga i miłuje Go, potrzebuje oczyszczenia tylko z niedoskonałości, aby mógł uczestniczyć w nowych skarbach, których źródłem jest Serce Boga. Lecz Zbawiciel dalej ciągnie tę przedziwną naukę i powiada: „I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy.“ [4])

Słowa te były zwrócone do Judasza. Pan Jezus i jego powołał na ucznia, miłował go jak innych Apostołów, zresztą On zawsze miłuje wszystkich, — więc tym wyrzutem pełnym słodyczy chciał ratować duszę zdrajcy, „albowiem wiedział, któryby był, co Go miał wydać.“ [5]) Owszem, umywał i jemu nogi, aby tym aktem niepojętego uniżenia obudzić sumienie nieszczęśliwego. Gdy zaś zbliżyła się ona chwila uroczysta ustanowienia Tajemnicy Miłości, „a gdy oni zasiedli,“ [6]) jak powiada Marek św., — Boski Mistrz rzekł do uczniów: „Nie o wszystkich was mówię, ja wiem których obrałem. Ale żeby się wypełniło Pismo: który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoją.“ [7]) Zdradzona Miłość Zbawiciela, zanim dokonała Arcydzieła Swego, — temi słowy pragnęła jeszcze ratować grzesznika i usposobić go do Uczty Anielskiej. Jednakże słowa te nie miały pożądanego skutku, wtedy Pan „Jezus, jak mówi Jan św., zatrwożył się duchem i oświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię.“ [1]) Widząc, że napróżno wyczerpał całą miłość dla wyrodnego ucznia, Mistrz Boski z boleścią oświadcza, że „jeden z Apostołów wyda Go,“ — Jego żądza ratowania „zgubionej duszy“ bolesnego doznała zawodu, — nie mógł usposobić jej do godnego uczestniczenia w Tajemnicy, której całe życie „pożądaniem pożądał.“ [2])

W tych kilku szczegółach jasno widzimy, że Jednorodzony Syn Boży, w którym są zebrane „wszystkie skarby Mądrości i Umiejętności,“ pragnąc przygotować uczniów do uczestniczenia w pierwszej Mszy Świętej, — sprawiedliwym wskazuje na potrzebę wielkiej czystości serca, a grzesznika Judasza z przedziwną miłością odwodzi od zamierzonej zbrodni i pragnie nawrócić go do Siebie. Jest to nauka mająca znaczenie po wszystkie wieki dla tych, którzy mają uczestniczyć w Ofierze Mszy Świętej.

Jednakże wiemy z Pisma Świętego i z nauki Kościoła, że oczyszczenie serca ludzkiego z niedoskonałości i usprawiedliwienie człowieka dokonywa się w samej istności duszy przez wlanie łaski poświęcającej, która czyni nas doskonalszymi lub gładzi w nas grzechy. A ponieważ Sam tylko Bóg mocen jest wniknąć do istności duszy, [3]) więc nikt inny, jedno On Sam jest wyłącznym i bezpośrednim sprawcą początku usprawiedliwienia i pomnażania w nas życia nadprzyrodzonego. Gdy więc Boski Mistrz żąda od uczniów swoich, a w ich imieniu i od wszystkich ludzi wielkiej czystości serca

[1]) Jan XIII, 8.
[2]) Jan XIII, 9.
[3]) Jan XIII, 10.
[4]) Jan XIII, 10.
[5]) Jan XIII, 11.
[6]) Mar. XIV, 18.
[7]) Jan XIII, 18.

[1]) Jan XIII, 21.
[2]) Łuk. XXII, 15.
[3]) „Solus Deus illabitur animae,“ powiada św. Tomasz z Akwinu; to samo utrzymują wszyscy teologowie mistyczni: Scaramelli, Voss i inni.



A ON JEST UBŁAGANIEM ZA GRZECHY NASZE: A NIE TYLKO ZA NASZE, ALE I ZA WSZEGO ŚWIATA...

(I Jan. II, 2.)

i nawrócenia z grzechów jako przygotowania do Ofiary Eucharystycznej, — wskazuje przez to na potrzebę doskonałego usposobienia z naszej strony, abyśmy nie stawili przeszkody działaniu Jego łaski, która z tej strasznej Ofiary spływa na dusze obecnych. Tem usposobieniem koniecznem do uczestniczenia z pożytkiem w Ofierze Mszy Świętej jest: skrucha serdeczna.

Jak niegdyś prorok zaszczycony widzeniem Chwały Bożej, wołał skruszony: „Biadaż mnie, bo mąż mający wargi plugawe ja jestem... a Króla Pana Zastępów widziałem oczyma swemi,“ [1]) tak wszyscy ludzie — stając przed „górą Pana Zastępów, górą poświęconą,“ [2]) gdzie Syn Jednorodzony Boga staje się Wielką Ofiarą, aby „czynić, że potop łask nieprzebranych dla nieba i ziemi trwa, i błogosławieństwa spływają na lud Jego w pokoju,“ [3]) — nie inaczej winni zbliżać się do tej Tajemnicy, jak z żalem i skruchą za swoje niewierności a zwłaszcza za grzechy. O zaprawdę, czemu ludzie nie pamiętają o tem, że we Mszy Świętej Miłość Boga w Mądrości Swej używa całej Wszechmocy i stwarza nam „Dar Boży,“ — [4]) którym jest Jednorodzony Syn Ojca Przedwiecznego, ofiarujący Samego Siebie we Mszy Świętej „za świata żywot?“ [5]) Czemu nie pamiętają, że w tej Ofierze Serce Jezusa woła do wszystkich ludzi: „Pragnę,“ [6]) i pożądam dusz zbawienia, a zwłaszcza tych, co przez grzech zginęły dla mojej Miłości, dla tego wyniszczam się i wydaję Siebie dla nich na Ofiarę? Kto wierzy w ten cud Miłości — ustawiczną Boga Ofiarę w Eucharystyi; kto pamięta, że główny cel Ofiary Jego jest „odnalezienie dusz zginionych,“ — ten nie podobna, by zbliżając się do Niej,

[1]) Izaj. VI, 5.
[2]) Zach. VIII, 3.
[3]) Ps. XXVIII, 3.
[4]) Jan IV, 10.
[5]) Jan VI, 52.
[6]) Jan XIX, 28.

nie rzucił się do stóp Boga Miłości, nie żałował za grzechy i wszystkie przewinienia, powtarzając z Prorokiem: „Tobie Samemu zgrzeszyłem i uczyniłem złość przed Tobą... Nie odrzucaj mnie od oblicza Twojego... przywróć mi radość zbawienia Twojego,“ — [1]) i z łotrem na krzyżu: „Pomnij na mnie Panie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.“ [2])

Żal czyli skrucha serdeczna za grzechy i wszystkie niedoskonałości, — są trzeciem przygotowaniem do uczestniczenia w Ofierze Mszy Świętej, — są niezbędnym warunkiem zadośćuczynienia żądzy zbawienia dusz, która trawi Serce Jezusa i wydaje Go na wieczną Ofiarę w Przenajświętszej Eucharystyi.

d). W długim szeregu darów, które Bóg uczynił tej ziemi, niema tak jawnie niczem niezasłużonego, jedynie z łaskawej Woli Bożej pochodzącego, jak Wcielenie Słowa, o którem Sam Zbawiciel jakoby z podziwieniem mówił: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał.“ [3]) Ze wszystkich dzieł tego Syna, naznaczonych samą tylko miłością, niemasz większego nad ustanowienie Ofiary Przenajświętszej Eucharystyi. Żaden wpływ zewnętrzny nie był mocen otworzyć, ani tem bardziej do otworzenia znaglić tych „wnętrzności Miłosierdzia,“ [4]) z których miał wyjść Dar Najwspanialszy — Eucharystya; żaden wpływ zewnętrzny nie mógł znaglić Boga Wcielonego, aby tak przedziwnie „nawiedził nas,“ [5]) pozostając na ziemi jako Ofiara miłości — żądna szczęścia naszego! Te „wnętrzności Miłosierdzia“ — czyli Serce Bożego Syna — same się otworzyły, — bo one są nieogarnioną przepaścią Dobroci i niepojętej Miłości, — więc Ofiara Eucha-

[1]) Ps. L.
[2]) Łuk. XXIII, 42.
[3]) Jan III, 16.
[4]) Łuk. I, 78.
[5]) Łuk. I, 78.

rystyczna wynikła z tej przepaści, jak woń naturalnie wynika z kwiatu. Na określenie przyczyny takiego Daru Miłości Boga — nie znajdujemy lepszego wyrażenia nad to zdanie Apostoła narodów: „Umiłował mnie i wydał Samego Siebie za mnie.“ [1])

W Bogu — według naszego pojęcia — jest niewypowiedziana skłonność ku nam, której źródłem jest Miłość Jego. Ta skłonność — że śmiemy użyć ludzkiego wyrażenia — ciąży ku nam — jako istotom umiłowanym nad wszystkie widzialne stworzenia i pragnie nas posiadać. Ta skłonność ku nam jest w Bogu niezależnie od naszych zasług, — rodzi się z onej Miłości wolnej i uprzedzającej, o której umiłowany uczeń Pana Jezusa — Jan św. powiada: „Bóg pierwszy umiłował nas.“ [2]) Ta jest podstawa całych rządów Opatrzności względem nas, ta jest przyczyna dzieł Miłości Bożej i tego największego dzieła Ofiary Boga dla nas i za nas w Przenajświętszym Sakramencie.

Ponieważ jest to cud Boży, który przewyższa pojęcie Cherubinów, którego wyrazić nie potrafi język Serafinów, więc Miłość Boża Sama nauczyła nas, jak mamy uspasabiać serca do korzystania z tego Jej Daru. Ze słów tedy Miłości Bożej zaczerpniemy ostatnią naukę co do usposobienia potrzebnego do uczestnictwa w Ofierze Mszy Świętej.

Gdy łotr na krzyżu, tknięty łaską Bożą i skruszony — zwrócił się do Pana Jezusa i zawołał: „Pomnij na mnie, Panie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego,“ [1]) Pan Jezus natychmiast odpowiedział mu: „Zaprawdę, powiadam ci dziś ze mną będziesz w raju.“ [2]) Ze skruchy prawdziwej zawsze rodzi się miłość, która prowadzi do uczestnictwa wszystkich łask, doskonałości i rozkoszy Bożych.

Dlatego Boski ludzi Miłośnik, żyjąc na tej ziemi, nie tylko wymagał wiary od uczniów swoich: „Wierzycie w Boga i w mię wierzcie;“ [3]) — nie tylko żądał od nich pokory: „Uczcie się ode mnie, żem jest... pokornego serca;“ [4]) nie tylko żądał skruchy za przewinienia i grzechy, zanim łaską swoją obdarzył ich, — jak to widać w stosunku do Magdaleny, Piotra i innych, — lecz nadto zażądał miłości od wszystkich uczniów swoich i dusz wierzących w Niego, gdy mówił: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ [5]) Ten tylko, kto miłuje Pana Jezusa, — pełni Jego Wolę — wykonywa cnoty i naśladuje Go; w kim Pan Jezus widzi to podobieństwo ze Sobą — z miłości zrodzone, — do tego przychodzi z Ojcem i w tym zakładają mieszkanie dla siebie; wylewają nań zdroje łask i czynią go „uczestnikiem natury“ [6]) i szczęścia Swego.

(D. c. n.)

[1]) Gal. II, 26.

[2]) I Jan IV, 10.

[1]) Łuk. XXIII, 42.

[2]) Łuk. XXIII, 43.

[3]) Jan XIV, 1.

[4]) Mat. XI, 29.

[5]) Jan XIV, 23,

[6]) II Piotr I, 4.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

IV.

(C. d.)

Pierwszy zapał prześladowczy przeciwników naszych powoli ostygł,— chociaż prześladowanie było dla nas łaską Bożą. Od chwili jawnego wystąpienia przeciwko nam duchowieństwa — zgromadzenie nasze zaczęło rozwijać się coraz więcej i po upływie paru lat liczyło już kilkudziesięciu kapłanów. Duchowieństwo jednakże raz rozpoczętej walki z nowym prądem nie zaprzestało i prowadziło ją w dalszym ciągu; jakkolwiek walka ta nie wychodziła po za granice sfer duchownych. Księża szydzili z nas, korzystając z każdej sposobności. Szkodzili nam na sławie i paraliżowali działalność naszą. Życie według rad Ewangelii Świętej — co stanowi ducha i siłę Kościoła — uważali za przesadne i nieodpowiednie duchowi czasu; usuwanie się od świata poczytywali w nas za dziwactwo; powstrzymywanie się od trunków i kart osądzili jako pychę i chęć wyróżnienia się od ogółu duchowieństwa; pracę nad duszami i szerzenie czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy nazywali uporem, a nawet... zboczeniem umysłowem. Lecz najwięcej ośmieszali nas z tego powodu, że kapłanami będąc — poddaliśmy się kierunkowi kobiety. Według zdania księży —„przez to poniżyliśmy godność kapłańską;“ „uznanie kierunku kobiety, jak mówili, nie da się pogodzić z zasadami zdrowego rozumu.“

Prawda, że kierunek duchowny kobiety nad kapłanami jest rzeczą niezwykłą. Nie dziwimy się przeto ludziom świeckim, gdy nie mogą zrozumieć lub potępiają przyjęcie przez nas kierunku Maryi Franciszki, bo historya Kościoła, a zwłaszcza jej dział — historya Świętych jest dla nich rzeczą nieznaną. Natomiast kapłani nie mają prawa czynić nam z tego powodu zarzutu; zarzut taki z ich strony jest faryzaizmem. Z boleścią bowiem wyznajemy, że pod pięknem prawem celibatu duchowieństwa katolickiego ukrywa się zgnilizna moralna. Dla każdego wiadomą jest rzeczą, że kapłani, którzy z powołania winni być uosobieniem czystości anielskiej, nazbyt często są uosobieniem nieczystości, wołającej o pomstę do Boga. A wspólniczki gorszącego ich życia nie tylko rozkazują im w prywatnych stosunkach, lecz niejednokrotnie wtrącają się do zarządu parafii i zmiany nabożeństw kościelnych; załatwiają interesantów w kwestyach parafialnych i godzą się z nimi o zapłatę za posługi religijne... Jeżeli więc kapłani nie widzą nic złego w tem, co rzeczywiście hańbą jest świętego ich stanu,— my nie widzimy nic poniżającego w tem, co przypomniało nam święte obowiązki kapłaństwa i wprowadziło nas na drogę bliższego naśladowania Chrystusa,— chociaż początek temu dała kobieta. Owszem potępianie naszego stosunku do Maryi Franciszki przez kapłanów, którzy sami prawie powszechnie oddani są życiu gorszącemu, którzy zależą od wspólniczek grzechu i tolerują grzech w sobie i w całym stanie kapłańskim, — przynosi nam zaszczyt i daje świadectwo o czystości naszej sprawy.

Nadto kapłani powinni znać historyę Kościoła, która podaje nam fakta podobnego powołania kobiet. Św. Brygida Szwedzka w w. XIV założyła zgromadzenie kapłanów pod nazwą „Zakonników Zbawiciela“— u nas w Polsce znanych pod nazwą „Brygidarzy.“ W ustawach swoich poleciła budować klasztory zakonników w ten sposób, że tylko Kościół przedzielał je od klasztorów zakonnic. Co więcej pomieściła w ustawach, że ksieni zakonnic ma być przełożoną dla zakonników. Stolica Apostolska nie lękała się aprobować tych ustaw, a historya nie przekazała nam ani jednego faktu gorszącego z historyi Bry-

gidarzy. [1]) Św. Koleta z Corbay we Francyi — w XV w. zreformowała zakonników św. Franciszka i miała na to wyraźne pozwolenie Papieża. Z wiedzą przeto i z upoważnienia najwyższej Władzy w Kościele — wchodziła do klasztorów męskich, kapłani na kolanach przyjmowali ją jako Reformatorkę, przyjmowali z jej rąk habity i w jej ręce składali śluby zakonne. [2]) Św. Teresa w Hiszpanii (w. XVI) dokonała reformy zakonu Karmelitańskiego. Zreformowała zakonników i kierowała ich duszami. Wprawdzie zakonnicy luźnej reguły i biskupi nieprzychylni Świętej, oskarżyli ją przed Papieżem o rzeczy najgorsze, jakie tylko można zarzucić kobiecie—i to wtedy, gdy miała sześćdziesiąt lat i nie powstawała z łoża boleści, a Papież Grzegoż XIII polecił nuncyuszowi swojemu zamknąć ją do więzienia;—jednakże sprawa jej powoli rozjaśniła się; Kościół reformę przez nią dokonaną potwierdził, a samą Reformatorkę zaliczył w poczet Świętych. [3])

Wszystkie te Święte rozpoczynały działać — tylko na podstawie objawień, przez które Bóg wskazywał im Wolę Swoją i ich powołanie. Kościół dawniej powołania takie aprobował i błogosławił dziełom, które z nich powstały. A więc i my, ponieważ nie straciliśmy wiary we Wszechmoc Boga — a zwłaszcza w Miłość Jego, która w chwilach krytycznych zawsze przychodzi z pomocą biednej ludzkości,— wierzymy, że Bóg w szczególny sposób powołał Maryę Franciszkę do usunięcia z życia kapłanów tego, co rzeczywiście hańbi i poniża ich godność,— że powołał ją do zreformowania kapłanów na wzór Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa i Apostołów Jego, którzy poświęceniem dla innych i życiem własnem najbliżej naśladowali wzór Boskiego Mistrza.

Zresztą kapłani, którzy z powołania mają być ludźmi wiary, których obowiązkiem jest znajomość dróg Bożych i cech działania Ducha Świętego,—już w samem przyjęciu przez nas kierunku Maryi Franciszki powinni uznać fakt nadprzyrodzony.

Kapłani znają słabość ludzką i wiedzą, że człowiek z natury dąży do tego, co mu osobiście dogadza,— że słucha wtedy, gdy widzi w posłuszeństwie korzyść osobistą lub nawet dogadzanie nizkim namiętnościom. W naszej zaś historyi widzą objawy wręcz przeciwne. Połowa naszych kapłanów otrzymała wyższe wykształcenie w akademii Petersburskiej, uniwersytetach zagranicznych lub świeckich — krajowych. Wskutek tego zajmowaliśmy stanowiska profesorów w Seminaryach, urzędników konsystorskich i byliśmy na drodze do godności kościelnych — a może... pastorału i mitry. Inni, chociaż nie akademicy, jako kapłani zdolniejsi zajmowali wygodne i bardzo intratne stanowiska. Słowem, po ziemsku mówiąc, nic nam nie brakło do zaspokojenia żądzy pozyskania godności, zbierania kapitałów i używania wygód doczesnych. A czego wymagało od nas życie maryawickie? Zachowania rad Ewangelicznych — czyli wyrzeczenia się wszelkich godności, ślubowania ubóstwa, zamiłowania ducha pokuty i umartwienia. Natomiast obiecywało nam pewne prześladowanie ze strony duchowieństwa i wzgardę od kolegów wskutek przyjęcia kierunku Maryi Franciszki. A więc nie tylko nie widzieliśmy dla siebie żadnej korzyści doczesnej, przyjmując to życie, lecz przeciwnie narażaliśmy się na niechybną utratę wszystkiego, — a nadto czekały nas nieuniknione prześladowania, o których na kilkanaście lat przedtem wiedzieliśmy od Maryi Franciszki. Gdyby jeden lub kilku kapłanów odważyło się na taką ze wszech miar niewygodną zamianę życia, byłby to fakt znamienny i niezwykły, bo znamy interesowność kapłanów i przywiązanie ich do rzeczy ziemskich. Lecz nas było kilkudziesięciu kapłanów; te same wady i ułomności, które zarzucamy innym, i my czuliśmy w sobie; musieliśmy złamać

---

[1]) Żyw. św. Bryg. przez Flavigny.

[2]) Czyt. „Żyw. św. Kolety.“

[3]) Dzieła św. Teresy tłómacz. biskupa H. Kossowskiego.

je i gwałt zadać upodobaniom natury, a wszystko to uczyniliśmy—na wezwanie słabej niewiasty!

Taki fakt sprzeciwia się naturalnym warunkom rzeczy, a kapłani — ci stróże wiary i Bożych interesów—powinni w nim uznać działanie Ducha Świętego, zwyciężającego w człowieku słabości natury. Z punktu więc wiary, z punktu Bożego— nasze przyjęcie kierunku Maryi Franciszki i uznanie szczególnego jej powołania nie tylko nie poniża naszej godności i charakteru kapłańskiego, lecz przeciwnie zbliża nas do podobieństwa z Boskim Mistrzem, który — Bogiem będąc — dla „dokonania Sprawy, którą Mu Ojciec Niebieski zlecił,“ [1]) stał się prawdziwym Synem Niewiasty, był Jej „poddany,“ [2]) umiłował wzgardę, ubóstwo i cierpienie.

[1]) Jan XVII, 4.

[2]) Łuk. II, 51.

Z tego punktu zapatrując się na życie maryawickie i stosunek nasz do Maryi Franciszki, nie tylko nie zrażaliśmy się przeciwnościami i prześladowaniem, które spotykały nas od kapłanów,— lecz widząc, że powołanie nasze pozwala nam osobiście bliżej naśladować Pana Jezusa,— i rozumiejąc, że dobry skutek przyszłej pracy nad ludem zależy jedynie od zreformowania naszego osobistego życia,— tem gorliwiej wzięliśmy się do pracy nad udoskonaleniem siebie, a porzuciliśmy wszystko, za czem świat goni. W pracy tej, musimy przyznać, jedyną pomocą był dla nas kierunek Maryi Franciszki, która tak o nim pisze: „Pan Jezus Sam kierował całem Dziełem, używając mnie jako narzędzia. Nie czyniłam nic bez wyraźnej Jego Woli; uczyłam Maryawitów tego, czego mnie Sam Pan Jezus nauczał; Pan zabronił mi nawet czytania książek ascetycznych i żywotów Świętych, mówiąc: „Ja Sam chcę być Mistrzem i Nauczycielem twoim.“

(D. c. n.)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.